

Paweł Zieliński

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza w Częstochowie
ORCID 0000-0001-9015-6751

**Czy istnieje sofizmat pedagogiczny?
Recenzja książki Tomasza Olchanowskiego
*Kultura ponowoczesna w perspektywach antropologii
politeistycznej*. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białym-
stoku, Białystok 2019, ss. 241**

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku wydało monografię Tomasa Olchanowskiego pt. *Kultura ponowoczesna w perspektywach antropologii politeistycznej*. Praca ta jest siódmą monografią naukową białostockiego pedagoga i kulturoznawcy.

W przeszłości miałem już okazję recenzować w czasopiśmie „Rocznik Polsko-Ukraiński” jedną z książek Tomasza Olchanowskiego, a chodzi tu o wydaną w 2013 roku monografię – *Pedagogika a paradygmat nieświadomości*¹. Po kilku latach trafia do mnie kolejna Jego praca i od razu pojawia się pytanie, na ile stanowi ona nowe ujęcie, a może rozwinięcie idei zawartych w już recenzowanej przeze mnie rozprawie białostockiego naukowca, która stanowiła podstawę Jego udanego postępowania habilitacyjnego w dyscyplinie pedagogika? A może aktualnie recenzowana monografia dotyczy zupełnie innych wątków badawczych? Tytuł i spis treści wskazują na związki tekstu zarówno z pedagogiką, jak i naukami humanistycznymi (historia, antropologia kulturowa, nauka o kulturze i religii) i innymi naukami społecznymi

¹ Por. P. Zieliński, [rec.] Tomasz Olchanowski, *Pedagogika a paradygmat nieświadomości*, Warszawa 2013, ENETEIA Wydawnictwo Psychologii i Kultury, ss. 262, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Rocznik Polsko-Ukraiński” 2014 t. XVI, s. 511–516.

(polityka, psychologia). W rezultacie mamy do czynienia z dziełem daleko wykraczającym poza obszar jednej dyscypliny.

Pewne odpowiedzi można odnaleźć w pierwszej, wprowadzającej części pracy, zatytułowanej „Krótkie preludium do antropologii politeistycznej”. Autor już na samym początku zapowiada perspektywę ujęcia tematu jako holistyczną, wychodzącą poza dualizmy, a zatem perspektywę nowego paradygmatu w nauce, rozwijanego wyraźnie w drugiej połowie XX wieku, również w naukach humanistycznych i społecznych. I tutaj od razu pada celne stwierdzenie uczonego, iż te idee zostały w zasadzie „odkurzone”, gdyż nie są niczym nowym. Autor, tak jak w poprzedniej przytoczonej pracy, wskazuje na podobne źródła swej inspiracji badawczej: filozofię grecką, nauki nauczycieli buddyjskich i taoistycznych, ale przede wszystkim, co jest pewnym *novum*, na psychologię archetypową – politeistyczną Jamesa Hillmana oraz także poglądy australijskiego pedagoga, autora wybitnych prac, m. in. *Psyche i edukacji*, Berniego Nevill’a. Wyartykułowane zostaje kolejne celne stwierdzenie dotyczące potrzeby oglądu badanej problematyki, tj. kultury ponowoczesnej, ujmowanej również w jej aspekcie pedagogicznym, z wielu perspektyw, a zatem „tysiącem różnych par oczu”, jak to sformułował przytoczony na początku pracy, kojarzony z antypsychiatrią Ronald David Laing. Zatem obrana przez autora perspektywa badawcza pracy to perspektywa przede wszystkim antropologii politeistycznej, która wykracza poza tradycyjnie rozumianą naukowość, a także łączy, jak to ujął Autor, filozofię, pedagogikę, kulturoznawstwo, socjologię, a nawet twórczość artystyczną, jednocześnie pozostawiając im swobodę.

Już teraz można odpowiedzieć na postawione wcześniej pytanie o to, czy Autor poszedł dalej w swojej twórczości naukowej, ujętej w zamyśle badawczym, zarysowanym w dysertacji *Pedagogika a paradygmat nieświadomości*. W tamtej pracy pewnym ograniczeniem, jeśli można tak się wyrazić, była perspektywa badawcza zasadzona w dużej mierze na poglądach Carla Gustava Junga. Zostało to również dostrzeżone i poddane pewnej polemice, a może raczej ujęte jako pewna sugestia na przyszłość, w mojej poprzedniej recenzji, w słowach dotyczących potrzeby krytycznego oglądu (twórczości) C.G. Junga². Skoro w obecnej monografii Autor odwołuje się głównie do antropologii politeistycznej Hillmana, wybitnego znawcy i kontynuatora psychologii analitycznej Junga, ale też, zwłaszcza w latach późniejszych życia, jego wybitnego krytyka, to oznacza, że Autor wyszedł poza li tylko perspektywę jungowską w swojej pracy. Ponadto antropologia politeistyczna

² P. Zieliński, dz. cyt., s. 516.

Hillmana jest w dużej mierze inspirowana starożytną filozofią grecką, jak również tzw. neoplatonizmem renesansowym, co wydaje się być szczególnie bliskie również Autorowi monografii. Główny przedmiot rozważań Autora – dusza jednostek, ale i społeczeństw oraz świata, w ujęciu Hillmana, może być też czynnikiem łączącym perspektywę antropologiczną z pedagogiczną, skoro dusza jest medium przetwarzającym zdarzenia w przeżycia, a zatem perspektywę bardziej społeczną w psychologiczną, a także, gdyż istnieje (w tych poglądach) bardziej jako pewien ogląd niż substancja, ale też umożliwia przeżywanie miłości, co jednocześnie doprowadza Autora do tych kierunków filozoficznych, psychologicznych i pedagogicznych, które widzą sedno działania i wychowania w ofiarowywaniu i doświadczaniu miłości. A chodzi tu nie tylko o kierunki psychologiczne czy wręcz religijne w swej genezie, ale też te wyrosłe na gruncie nawet teorii krytycznych, nawiązujących do Marksa, jak pedagogika Theodora W. Adorno (Theodora Ludwiga Wiesengrunda). Ostatecznie może paść kolejne pytanie, czy przekroczenie perspektywy Junga dzięki perspektywie Hillmana nie jest kolejnym etapem w twórczości naukowej samego Autora? Mamy tu klasyczny Hegłowski schemat rozwoju w zakresie założeń badawczych autora, poprzednio zaistniała teza w postaci perspektywy badawczej Junga, następnie antyteza w postaci perspektywy Hillmana, czy niniejsza praca też jest już syntezą, czy stanowi dopiero preludium do syntezy w rozwijających się i przekształcających paradygmatach badawczych Tomasza Olchanowskiego?

Recenzowana książka składa się z następujących i posiadających własne tytuły części: wspomnianego „Krótkiego preludium...”, dwunastu rozdziałów i zakończenia zatytułowanego „Między światem wewnętrznym a światem zewnętrznym”. Ponadto zawiera „Bibliografię” oraz „Notę o Autorze”, wszystko zmieszczone na 241 stronach.

Pierwszy rozdział składa się z dwudziestu stron i został zatytułowany „Pustka po duszy”. Jedną z konsekwencji zaistnienia „pustki po duszy” jest, co mnie specjalnie ujęło, podkreślenie przez Autora „wątku ekologicznego”, *de facto* niemiłosiernego wyzysku i dewastacji Matki Ziemi oraz jej ludzkich i pozaludzkich dzieci. Jest to spuścizna paradygmatu kartezjańsko-newtonowskiego w nauce, który oddzielił ciało od duszy, ale też człowieka od przyrody, a w konsekwencji swego panowania doprowadził do przedmiotowego potraktowania zarówno człowieka (już bez duszy), jak i od samego swego zarania potraktowania przyrody jako bezdusznej. Po drugie w pewnym kontekście *New Age* Autor wskazuje na współczesne próby (pogłębionego?) dotarcia ludzi do swej prawdziwej istoty, czy przynajmniej doświadczenia (głębin) siebie. Codzienne doświadczenia życiowe mogą okazać się tymi,

które wykraczają poza czas. Dusza jako źródło kultury nie może być poznana racjonalnie, jest lepszą alternatywą niż psyche i jednocześnie jest przedmiotem i podmiotem wiedzy. Tutaj Autor próbuje łączyć myśl Junga dotyczącą psyche jako przedmiotu i podmiotu wiedzy z myślą Hillmana o duszy, która potrafi wytworzyć dualizm zdrowia i choroby. Jungowska psyche stanowi całość procesów psychicznych, świadomych i nieświadomych, a Hillmanowska dusza ma policentryczny charakter, jest perspektywą ujmowania zjawisk. Dotarcie do duszy to wyjście poza iluzje ja, doświadczanie obrazów „głębokiej wyobraźni”. W rozdziale pierwszym ostatecznie Autor nie odróżnia duszy od świata materii, gdyż doświadczanie materii ma być jej dowodem istnienia. Pojawia się tutaj podjęty przez Kena Wilbera problem fizykalności duszy czy świadomości³. Rozwiązania są podobne: pełne spektrum świadomości według koncepcji Wilbera obejmuje również materię:

„Dla psychologii integralnej oznacza to, że powinniśmy próbować uznać całe spektrum świadomości, od materii przez ciało, umysł i duszę do ducha, niezależnie od tego, jak nazwiemy poszczególne poziomy, jak się one przejawiają i istnienie jak wielu z nich współczesna nauka może potwierdzić”⁴

Rozdział drugi „Głębia, myśl i tryby stwarzania duszy” składa się z trzynastu stron i stanowi m. in. wskazanie drogi do duszy przez „wchłonięcie medytacyjne”, opisywane czy też polecane przez wiele tradycji filozoficzno-religijnych. Autor odwołuje się tutaj m. in. do twórczości Fryderyka W. Nietzschego. Przeciwstawia się również zdecydowanie „podbojowi Zachodu przez bliskowschodnie monoteizmy”, które stają na drodze odkrywania duszy. Autor skupia się na psychologii archetypowej Hillmana jako swoistym buntem „przeciwko redukcjonistycznemu monoteizmowi świadomości”⁵, co jest również buntem przeciw religiom monoteistycznym i zawłaszczeniu przez nie „właściwej” drogi zbawienia. Grecki politeizm niejako umożliwia przekroczenie problemu psychopatologii, związanego z nieuznawaniem istnienia i znaczenia „fragmentarycznych, autonomicznych systemów w psychice”⁶. Intersujące jest przytoczenie tutaj przez Autora prawdy oczywistej już dla

³ K. Wilber, *Psychologia integralna. Świadomość, duch, psychologia, terapia*, przeł. H. Smagacz, Jacek Santorski & CO Wydawnictwo, Warszawa 2000, s. 215-216.

⁴ Tamże, s. 231.

⁵ T. Olchanowski, *Kultura ponowoczesna w perspektywach antropologii politeistycznej*. Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2019, s. 40.

⁶ Tamże, s. 41.

starożytnych Greków i wciąż porażającej, że ludzie jako jednostki są inni niż jako członkowie społeczeństwa, że jako jednostki są mądrzejsi niż jako tłum, który może działać głupio i okrutnie (co można odnieść również do nieformalnych grup istniejących np. w strukturze klas szkolnych). Wciąż to są ci sami ludzie⁷. Jako tłum napędzani jedyną słuszną wizją prawdy i sposobu dotarcia do niej, mogą niszczyć alternatywne drogi poznania, wytwarzając miliony ofiar. To połączenie wątków rozważań o duszy psychologicznych, religioznawczych, filozoficznych i socjologicznych wydaje się być mocną stroną rozdziału drugiego.

Trzeci rozdział zatytułowany „Od idei do sofizmatów”, liczący sobie około dwadzieścia jeden stron, wprowadza czytelnika w Hillmanowskie rozumienie idei i sofizmatów oraz zawiera prezentację tychże. Idee w swym greckim źródłosłowie oznaczają zarówno to, co ktoś widzi oraz to, dzięki czemu widzi, zatem stanowią źródło wiedzy. Są bardzo bliskie w swej etymologii słowu teoria. Perspektywy monocentryczne zubożają doświadczenie i postrzeganie ludzkie, ale też wskazują na ubóstwo oglądu świata, a w rezultacie prowadzą do jego uśmiercania. Widzenie zjawisk czy rzeczy z jednej perspektywy, nadmierne koncentrowanie się na jednej właściwości czy czynniku kosztem innych jest błędem, który Hillman nazywa sofizmatem. Te błędy niezwykle zubożają rozwój człowieka i społeczeństw. Dominujący wydaje się być tzw. sofizmat pragmatyczny, mierzący dane idee jedynie kryterium ich (rzekomych) użyteczności lub bezużyteczności. Pojawił się też sofizmat psychologizujący, nakazujący postrzegać wszystko „psychologicznie”, co nie znaczy, że ta perspektywa jest bogata, gdyż sprowadza się zaledwie do kilku podstawowych wzorców, z których, również w terapii pedagogicznej (jeśli nie w psychoterapii w ogóle) zdaje się dominować jeden, behawiorystyczny, powiązany też z grupą tzw. teorii poznawczych, dominujących w edukacji. Kolejny jest sofizmat moralizatorski, a oba pospołu narzucają perspektywę odbioru zjawisk i działania ludzkiego w kategoriach dobra i zła oraz poprawności i niepoprawności. Co szczególne, Autor z tymi sofizmatami wiąże powstanie mitu psychologii humanizmu, człowieka wyposażonego w ego, który niczym bohater wyposażony w miecz nauczył się dzielić wszystko na dwoje i dokonywać rzekomo poprawnych, dobrych wyborów. Ten wątek jest zastanawiający (i odniosę się do nie go bardziej w konkluzji recenzji), choć ma udowodnić psychologiczną tendencję do piętnowania i spychania na margines trudnych stron ludzkich przeżyć i zachowań, jako ciemnych i niegodnych człowieka. W tym kontekście możliwe jest inne rozwiązanie,

⁷ Tamże, s. 43.

które, niestety, jest dostępne tylko nielicznym, uosabiane przez Bodhisattwę Mandżuśriego, który w buddyjskiej mahajanie tnie mieczem „na jedno” (jeśli ktoś potrafi to pojąć).

Inne sofizmaty, jak teologiczny, rodzicielski, personalistyczny oraz zrodzony z tego ostatniego sofizmat kreatywności, jedynie prowadzą człowieka złudnym tropem doskonalenia się i rozwoju, odbierając mu własny ogląd siebie i (być może intuicyjny w swej istocie) wybór własnej drogi życiowej. Hillman wspomina jeszcze o sofizmacie naturalistycznym, który jest błędem utożsamiania natury z Bogiem lub jedną ideą, w kontekście której eksponuje się oczywiście ludzkie „ja”. Autor monografii zdaje się być urzeczony przenikliwością Hillmanowskiej idei sofizmatów, druzgoczącą psychologię humanistyczną i personalizm jako „kulty” ego i takich postaw. Oczywiście, krytyczne spojrzenie na te kierunki, mające również dużo wspólnego z pedagogiką, jest właściwe i pożądane, jednak ich obalenie już niekoniecznie, wyrażając to stanowisko łagodnie. **Tomasz Olchanowski, podążając tropem Hillmana oraz Nietzschego, tworzy własny sofizmat (post)modernistyczny. Jego istotą jest powiązanie błędu wiążącego postęp człowieka z rozumem i nauką, gdy współcześnie postęp jest napędzany hedonizmem, konsumpcją, wojną z naturą, technikami mającymi przedłużyć życie, ale też i takimi, które mają je perfekcyjnie odbierać, służyć zabijaniu**⁸. Zło i kreatywność mogą zatem iść ze sobą w parze i trudno odmówić Autorowi przytomnego wglądu w rzekomo napędzające rozwój człowieka i społeczeństwa jednostronne i zubożone już raczej nie tyle idee, co sofizmaty.

Kolejny, czwarty rozdział „Sofizmat pedagogiczny i imperium tana-tycznej przyjemności” składa się z zaledwie ośmiu stron, na których Autor wskazuje na istnienie sofizmatu pedagogicznego, zazwyczaj opartego na chrześcijańskim monocentryzmie i jego metamorfozach lub na jego zaprzeczeniu. Jest nim pedagog krytyczny czy antypedagog, opierający się na neoliberalnych czy wręcz marksistowskich nurtach, wyrosłych na materializmie, zawsze jednak monocentrycznych. Taki pedagog będzie w oparciu o racjonalizm, pragmatyzm, kult wolnego ja, podporządkowywał sobie innych, czyniąc ich niezdolnymi do życia, niezdolnymi do aktywowania własnej duszy. „Pomocną dłoń” w takim niecnym działaniu wyciąga współczesny hedonizm. Dostarczanie przyjemności jest sposobem sprawowania kontroli, budowania pustego „ja”, niszczenia (drogi do) duszy. Być może, patrząc na te tezy Autora bardziej krytycznie, można stwierdzić, że współczesny pedagog nie jest zdolny przeciwstawić się wszechobejmującej promocji

⁸ Tamże, s. 61-64.

konsumpcjonizmu i poddania mu dzieci i młodzieży oraz dorosłych. Może również dlatego, że sam mu podlega.

W rozdziale piątym, ponad dziewięćstronicowym, zatytułowanym „Przebudzenie Aresa” Autor wskazuje na współczesnego człowieka jako byt najbardziej niebezpieczny spośród stworzeń. Dostrzega to jako konsekwencję kartezjańskiego dualizmu, taktowania bytów nieludzkich jako maszyn i odseparowania się człowieka od przyrody jako rzekomy ponadnaturalny byt. Nawiązując do mitologii greckiej, Ares powstał jako uosobienie furii i wściekłości, złości i gniewu. Ten bóg wojny jest porywczy, kłótlivy i pijany, a wojna, którą wywołuje lub w której uczestniczy jest brudna i niesprawiedliwa, w przeciwieństwie do wojny obronnej i koniecznej, której patronuje Atena. A tylko taka wojna jest usprawiedliwiona np. zdaniem buddystów jako przedstawiciele religii niemonoteistycznych. Powołując się na Nietzschego Autor wskazuje na jeszcze jeden aspekt Aresa, którym jest napaść na samego siebie i wciąganie się w destrukcję, może chorobę czy śmierć, gdy współczesny człowiek w rzekomym samowychowaniu walczy z pijaństwem, tchórzostwem, apatią, bezwolnością, niezaradnością czy otyłością. Autor jednoznacznie opowiada się za będącymi w mniejszości pacyfistami i ekologami broniącymi Gaję, którzy w istocie, może kierując się sumieniem czy mając kontakt z duszą, nie ulegają Aresowi. Ten rozdział stanowi pedagogiczny wgląd autora w możliwe oblicza wychowania, z których jedno prowadzi do zniszczenia, a drugie do przebudzenia i jedności.

W blisko dwudziestoczterostronicowym rozdziale szóstym „Od Bogurodzicy do Czarnej Madonny. Fenomen polskiej nekromanii” Autor rozwija już poruszone wcześniej wątki polskiej religijności i... ułomności. W poprzednim rozdziale postrzegał próby mianowania Jezusa Chrystusa królem Polski nie jako pokojowe, lecz odwołujące się do siły aparatu władzy i próby przywłaszczenia sobie tej postaci. W tym rozdziale m. in. sprzeciwia się kreowaniu w Polsce ideologii sarmackiej, niszczącej innych członków społeczeństwa polskiego oraz powołując się na tezę Zenona Waldemara Dudka o alienacji współczesnego człowieka (Polaka) od archetypu Wielkiej Matki jako przyczynie niszczenia przyrody, zwierząt i samego siebie, wskazuje na możliwe przyczyny patologii naszego społeczeństwa. Chorobliwa fascynacja śmiercią i zmarłymi tak obecna w życiu psychospołecznym Polaków, swoisty kult nekromanii u Polaków, wzbudza u Autora sprzeciw, gdyż prowadzi do zniszczenia psyche czy duszy narodu. Pomysły, jak zburzenie Pałacu Kultury i Nauki, *nota bene* siedziby Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów (Naukowych), i wybudowanie w tym miejscu Kolumny Chwały Wojska Polskiego, zwieńczonej figurą Matki Boskiej Hetmanki Polski, niejednego

wykształconego Polaka wprowadza w osłupienie..., ale stanowi naszą rzeczywistość społeczną i polityczną. Warto nadmienić, że wątki rozważań o nekrofilii, odwołujące się do spostrzeżeń Ericha Fromma i innych uczonych nie są obce znanym, jeśli nie wybitnym polskim pedagogom, np. Bogusławowi Śliwerskiemu (*vide*: <https://sliwerski-pedagog.blogspot.com/2016/01/architekci-kultury-smierci.html>).

Przywoływany w rozdziale Jacek Sieradzan jest też autorem przytoczonej w pracy tezy, że polska tendencja do konsumeryzmu oraz fascynacja technologią stanowią jedną z form nekromanii. Ten sam religioznawca stwierdził również, a Autor przytoczył te stwierdzenia, że polska nekromania ma miejsce m. in. dlatego, że nie zaistniała w naszym kraju (wewnętrzna) rewolucja dziejowa, a wydarzenia typu pojawienie się chrześcijaństwa czy komunizmu nastąpiły z zewnątrz, wprowadzone aktami przemocy. Społeczeństwo polskie same krzywdziło się i zostało skrzywdzone przez siły zewnętrzne. Do dziś nie może poradzić sobie z tą traumą, zwłaszcza że jej przyczyny wciąż oddziałują.

Rozdział siódmy „Od kompleksu Tetydy do zimnego matriarchatu” składa się z około jedenastu stron. Autor skupia się w nim na kwestiach niewłaściwego wychowania dziecka, które ma zaspokoić nie tyle swoje dążenia, co aspiracje rodziców. To oddaje kompleks Tetydy, która chciała uczynić swoje dzieci nieśmiertelnymi bogami. Jest też w tym Kantowska myśl pedagogiczna, gdyż królewiecki filozof i pedagog twierdził, że celem wychowania nie może być ideał osoby zaspokajającej dążenia rodziców do lepszego radzenia sobie w życiu przez zajęcie możliwie wysokiej pozycji społecznej i czerpanie z tego profitów, lecz ideał osoby wolnej, kierującej się ideą zaprowadzenia pokoju na świecie. Sto lat później powtórzył to Lew Nikołajewicz Tołstoj. Przymuszanie dzieci na rozmaite sposoby do bycia powolnymi wychowawcom, co opisuje Autor w kontekście diachronicznym, krzywdzi je pod pozorami matczynej troski. Tytułowy „zimny matriarchat”, oparty na strukturach patriarchalnych, wyrósł, jak to ujął Autor z „chrześcijańskiej egoistycznej idei zbawienia”⁹. Troska Autora o prawdziwe dobro (wychowanie?) ponowoczesnej kobiety jest również troską o własną animę, i ostatecznie zaciera się to, co jest na zewnątrz i wewnątrz, a przynajmniej jest tęsknotą Autora za doświadczeniem pełni (może „dajmona, bogini, czy bezgranicznej pustej przestrzeni”). Rozdział ten oddaje również tęsknotę recenzenta pracy.

⁹ Tamże, s. 116.

Rozdział ósmy „Resentyment i kult wewnętrznego zdziczenia”, czter-nastostronicowy, skupia się na resentymentcie, odżywającej wciąż na nowo urazie, ale nie tylko tak rozumianym fenomenie. Może to być wytwarzanie iluzorycznych wartości spowodowane potrzebą rekompensaty własnej niemocy. T. Olchanowski przytacza wiele stanowisk, poczynając od Nietzsche-go¹⁰, przez m. in. Maxa Schelera, Sławomira Raube, Jacka Posłusznego, Karła Jaspersa, po stanowiska ponowoczesne, które czynią „mądrych głupimi”¹¹, odwracając „do góry nogami” poprzedni porządek i spychając na margines ludzi samodzielnie i oryginalnie myślących. Rozdział w dużej mierze dotyczy profanacji lub zdziczenia współczesnej edukacji akademickiej w Polsce. Autor widzi w aprobacie sytemu bolońskiego, reformy Barbary Kudryckiej, a także Jarosława Gowina rozkład „tkanki humanistycznej”, jakby mógł to ująć Stefan Wołoszyn, a w ujęciu T. Olchanowskiego jest to obraz jak z Erica A. Blaira, a może bardziej Franza Kafki:

„Uniwersytety państwowe stały się jakby obiektami z sennych koszmarów, niektóre zamienione w propagandowe narzędzia, niektóre przeznaczone do niebytu, poddane centralizacji, zarządzane przez szare eminencje i Rady Politrucków, po których pałętają się, cenieni niżej niż budynki i aparatura, pracownicy naukowci, poddani parametrycznym ocenom, skoszarowani w zespołach badawczych, niczym robotnicy na taśmie produkcyjnej Forda sprzed stu lat. Z taśmy wypuszczą szybko nową publikację (...), gnają na nową konferencję, nawiązując kontakty międzynarodowe, ciesząc się, że uczestniczą w czymś wyjątkowym. Z tym że, w przeciwieństwie do robotników Forda, wyprodukowanego towaru, efektu swych wspólnych wysiłków nie zobaczą, co najwyżej nowy kampus, którego nikt nie będzie w stanie utrzymać i nową reformę, która ich zmiesza z błotem”¹².

Jednak resentyment może cechować i samych naukowców, którzy mogą oczekiwać upadku „nie lubianych kolegów”, cwaniaków pasożytujących na „tkance nauki”, motywowani być może chęcią nie tyle zemsty, co zajęcia ich miejsc. Pierwiastek kobiecy w nauce i w naukowcach, odpowiadający za chęć wiedzy, wprowadzania ulepszeń i nuty poezji do życia człowieka może jest tu jakimś pozytywnym rozwiązaniem problemu.

¹⁰ F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, Wydawnictwo: Zielona Sowa, Kraków 2003.

¹¹ T. Olchanowski, dz. cyt., s. 126.

¹² Tamże, s. 129-130.

Około szesnastostronicowy rozdział dziewiąty zatytułowany „Idea charakteru i nastroje (stany duszy)” dotyczy unikalnych, niepowtarzalnych i wyjątkowych cech człowieka, których wyrazem jest ludzka twarz oddająca jego los i moralne walory. Charakter ma się odróżniać od osobowości „bezosobowości”, choć posiada swą niepowtarzalność czy jedyność. Jest czymś innym niż talent, zdolności, kompetencje, wymyka się ocenom, w tym moralnym. Bardziej jest związany z losem czy przeznaczeniem. Psychologia jako nauka o zachowaniu, a nie o duszy, pomijając te aspekty, obecne i ważne w kulturach światowych, staje się nauką „płytką”, podległą idei czy raczej sofizmatowi merkantylizacji współczesnego świata. Podobnie dzieje się z pedagogiką. Istnieją również nastroje jako mało uświadamiane stany duszy, które, łącząc myśli i emocje, mają jednak przemożny wpływ na człowieka, a mają swój wymiar negatywny i pozytywny. Melancholia, lęk czy wciekłość, ale też radość i przyjemne wspomnienia działają jak filtr w postrzeganiu świata i wpływają na ludzkie decyzje. Negatywne stany duszy, czy też nastroje negatywne mają związek z resentmentem, w rezultacie ubezwłasnowolniają człowieka, czynią go bezsilnym. Christophe André, francuski psychiatra specjalizujący się w lęku i depresji, a powiązany z medytacją uważności, na którego powołuje się Autor, zachęca, aby nie tyle patrzeć poza siebie, lecz w siebie. Porzucić perspektywę winy i kary, przebaczenia, czy nawet zbawienia, lecz w zamian przeżywać w każdej chwili swoje stany... Ostatecznie Autor dostrzega zjawisko nazywane nietolerancją naukową, quasi religijną, obecną zwłaszcza w psychologii i pedagogice, odrzucającą wolnego ducha i oferującą w to miejsce „twór postludzki”, ni to człowieka, ni maszynę¹³.

W siedemnastostronicowym tekście rozdziału dziesiątego „Wojna z bogami nocy i snu” Autor, odwołując się zwłaszcza do tradycji helleńskiej, ale również mitologii aborygeńskiej i poglądów psychologów głębi, ogłasza tezę o dojrzałości „dzikich” ludów większej niż współczesnych Europejczyków i przedstawicieli cywilizacji Zachodu, która zdominowała świat, a w XXI wieku reanimując „ducha” pozytywizmu coraz prędzej prowadzi świat do apokalipsy w bezkrytycznym rozwoju technologii oraz antropocentryzmu. Pojawia się tutaj wyraźny związek myślenia Autora z tezami przedstawicieli filozoficznego nurtu głębokiej ekologii oraz alternatywnymi nurtami pedagogiki ekologicznej, jak również poglądami i ostrzeżeniami innego polskiego pedagoga i filozofa – Andrzeja Szyszko-Bohusza¹⁴. Ponadto autor wskazuje, że

¹³ Tamże, s. 148.

¹⁴ Por. np.: A. Szyszko-Bohusz, *Społeczno-moralne oraz ideologiczne źródła kryzysu gospodarczego cywilizacji naukowo-technicznej w dobie globalizacji a działania prewencyjne*,

kultura ludzka w swej genezie mogła wręcz zrodzić się ze świata snu, zwłaszcza że mamy do czynienia z różnymi snami, w tym tzw. „boskimi snami”. Takie inspirujące twórczość źródła miały miejsce zarówno w przeszłości, jak i dotyczą współczesnego człowieka, a ich wpływ może być większy, niż zazwyczaj to sobie uświadamiamy w stechnicyzowanym świecie.

Rozdział jedenasty „Dusza i myślenie neurotyczne” składa się z około dwudziestu dwóch stron. T. Olchanowski odsłania enancjodromię duszy ludzkiej, zapewniającej jej żywotność. Idea ta przewija się przez wiele kultur, pojawia się u Heraklita, taoistów i buddystów zen, Junga i gdzie indziej, odnajdujemy ją również w twórczości naukowej Autora. W rozdziale uczony skupia się m. in. na psychicznym hermafrodytyzmie, który nie musi oznaczać sprzeczności i konfliktowości w psychice, ale może stanowić wyraz zdrowia psychicznego i dojrzałości ludzkiej. Nie przypadkowo w buddyzmie mahajany bodhisattwowie, wysoko rozwinięte istoty, mają cechy androgyniczne¹⁵, jak Bodhisattwa Awalokiteśwara. Zdaniem Autora Hermafrodyta został zrodzony z ludzkiej tęsknoty za pięknem, nie tylko fizycznym, ale też psychicznym. Przekraczanie płci oraz wynikłych z tego przyporządkowania cech i idei, jak wskazywał na to również Fritjof Capra, stanowi realizację całości, osiągnięcie pełni człowieczeństwa. Anima i animus w psychologii Junga wskazuje na istnienie w ludzkiej psychice ostatecznie wcale nie sprzecznych ze sobą pierwiastków. Zarówno wychowawcy, jak i duszpasterze jednak często rzutują na wychowanków cechy swoich jeszcze niezintegrowanych, zatem niedojrzałych osobowości, tym samym wypaczają swoje powołanie i upośledzają dojrzewanie i wzrost innych. Rozdzielenie człowieka od natury jest również niemożnością pogodzenia w sobie zdawało by się przeciwstawnych cech i pierwiastków, jednak indywiduacja psychiczna, czy może psychiczny hermafrodytyzm jest najwyższym celem wychowania i ocaleniem człowieka i środowiska naturalnego.

Ostatni, dwunasty i najdłuższy rozdział pracy składa się z trzydziestu sześciu stron. Jest zatytułowany „Bogowie w naszym życiu, w szkolnej klasie i w sali wykładowej”. Autor niejako robiąc przegląd starożytnych bogów greckich odnajduje ich nowe cechy czy właściwości, odnoszące się do współczesności. W istocie są to archetypowe wzorce obecne w dziejach ludzkości i wywierające wpływ na ludzkie doświadczenia i wybory. Niekiedy wyniki analiz Tomasza Olchanowskiego wzbudzają zaskoczenie (w pozytywnym sensie), jak spostrzeżenie, że Hefajstos był jedynym (brzydkim i kulawym)

„Zeszyty Naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie” 2009 nr 2.

¹⁵ T. Olchanowski, dz. cyt., s. 179.

bogiem pracującym, tym samym udowadniając potrzebę rewizji czy nowej hermeneutyki mitologii i filozofii greckiej w kontekście odniesień do wybitnej współczesnej myśli filozoficznej, psychologicznej czy pedagogicznej, jak myśl Nietzschego, Junga, Hillmana czy Nevill'a. Bogowie w odczycie Olchanowskiego są pełni sprzeczności, posiadają zarówno cechy pozytywne, jak i negatywne, i w istocie daleko im do integracji i doskonałości. Niektórzy z nich być może przybliżają się do tego celu, jak bogini Atena, lepiej integrując swe pierwiastki: żeński i męski, i często przejawiając zachowania bardziej altruistyczne. Apollin wręcz, jak pisze Autor, „wiąże się z zasadą indywidualności, ze świadomością, oświeceniem i formą”¹⁶. Jego spotkanie z Dionizosem, bogiem upojenia, wyobraźni i szaleństwa było dla Nietzschego oraz Rollo Maya potwierdzeniem odkrycia, w jaki sposób powstaje wielka ludzka twórczość (w tym wypadku literacka). Bezkompromisowość Artemidy jest wyraźnym zaleceniem, zdaniem Autora, dla współczesnych ruchów ekologicznych, biorących pod ochronę Ziemię i wyniszczane gatunki. Mityczny Narcyz jest z kolei zupełnie wyzbyty empatii, co może być chociażby ostrzeżeniem dla współczesnych kobiet, aby nie wiązać się z mężczyznami narcystycznymi, a więc będącymi blisko psychopatii, jeśli wręcz nie psychopatycznymi. Afrodyta, uosobienie piękna, z kolei popycha duszę ludzką do zgłębiania sensu wszechrzeczy. Pedagog Neville zwraca uwagę na drugorzędność przedmiotów artystycznych w szkole¹⁷, a tym samym upośledzanie rozwoju dzieci przez odbieranie im możliwości doświadczania piękna i wnikania w siebie, zapewne kosztem wszechdominującej przydatności przedmiotów pozostałych, ich pragmatycznego i utylitarystycznego wymiaru. W przeciwieństwie do Neville'a Autor nie czyni z Hermesa uosobienia mitu rynku, lecz Jego zdaniem hybryda Prometeusza i Hermesa jako (współczesnych) patronów technologii i rynku jest odpowiedzialna za „urabianie” umysłów wychowawców widzących w tych wytworach cywilizacji drogę realizacji dla swoich wychowanków¹⁸.

Rozdział ostatni pracy jest niezwykle bogaty w interpretacji greckiej mitologii i jednocześnie stanowi próbę wykazania autentycznych wartości wychowawczych, przykrytych często nieporozumieniem i iluzją. To, co szczególnie zasługuje na uwagę, a po części wynika z wymowy tego rozdziału, jest może nieco ukrytą myślą, że człowiek współczesny może odzyskać orientację w świetle wartości prawdziwych, jak Piękno czy Prawda, i dostąpić oświecenia

¹⁶ Tamże, s. 200.

¹⁷ Tamże, s. 212.

¹⁸ Tamże, s. 221.

mimo swoich ograniczeń, błędów oraz istnienia w nim Cienia. Jeżeli tylko nie ustanie w tych wysiłkach. Starożytni taoiści ujęli to w sformułowaniu „bez *wuxin* nie ma *wuwei*”.

W około sześciostronicowej części końcowej monografii, zatytułowanej „Między światem wewnętrznym a światem zewnętrznym” Autor podkreśla istnienie konfliktowej natury człowieka, w sensie nieustannego ścierania się w nim sprzecznych ze sobą albo posiadających zróżnicowane strony archetypów i zdaje sobie sprawę z istnienia dwóch światów w człowieku, wewnętrznego i zewnętrznego, a mogą to być światy niezwykle bogate i pełne mocy (również siły sprawczej). Z tego właśnie powodu wychowanie (w najszerszym znaczeniu) musi zawierać w sobie aspekt estetyczny i ekologiczny, odwołania do literatury i sztuk pięknych, a także medytacji, żeby pomóc współczesnemu człowiekowi zintegrować dostępne mu dualizmy: bycia człowiekiem i zwierzęciem, kulturą i naturą, i inne. Zakończenie utrwała też tezę Autora o rzekomym tylko postępie nauki, widocznym także w obrębie nauk filozoficznych i polegającym na redukcjonizmie w dążeniu do prawdy, a raczej mądrości. Ostatecznie sprzeciwia się On wszelkiemu zubożaniu wartości, zwłaszcza na gruncie wychowania i religijnego „zarządzania duszami”.

Dzieło wieńczy „Bibliografia”, niezwykle obfita w literaturę psychologiczną i filozoficzną, wydawnictwa polskie i obce, prace dotyczące kultury okcydentalnej, ale też innych, jak kultury dalekowschodnie. Dominują ilościowo prace Junga, ale też Hillmana oraz Nietzschego, a także (co jest uzasadnione treścią pracy) samego Autora. Są również wymienione dzieła dostępne przez Internet oraz dwie pozycje w „Filmografii” – *Psychoza* Alfreda Hitchcocka z 1960 roku, film zawierający wiele podtekstów psychologicznych oraz powszechnie rozpoznawany „*Matrix*” z 1999 roku braci Wachowskich. Łącznie tych dzieł jest imponująca ilość, jak na pracę średniej objętości, bo sięgająca ponad sto osiemdziesiąt publikacji, zatem już sama ta liczba wskazuje na bogactwo, i pośrednio na różnorodność wykorzystanych źródeł. Krótka, ale treściwa w dane „Nota o Autorze” zamyka monografię.

Konkluzja recenzji

Praca, jak pisze sam Autor, stanowi szkice dotyczące kultury, w tym edukacji ponowoczesnej w ujęciu antropologii politeistycznej. Perspektywa ta umożliwiła jednak Tomaszowi Olchanowskiemu stworzenie dość spójnego dzieła odwołującego się, dzięki językowi metafor i nawiązań do mitologii zwłaszcza greckiej, ale też idei innych, pozaeuropejskich systemów filozoficzno-religijnych oraz czasem bardzo osobistych percepcji, do węzłowych

problemów o naturze psycho-jednostkowej i psychospołecznej kultury ponowoczesnej, zwłaszcza w naszym kraju.

Duża erudycja Autora, wielość skojarzeń i odwołań do dzieł wielu wybitnych twórców i interpretatorów idei we współczesnym świecie, sprawiła, że powstało nietuzinkowe dzieło, ujmujące wyraziście problemy wyartykułowane w poszczególnych rozdziałach monografii, w tym o charakterze wojennym, ekologicznym, konsumpcjonistycznym, wychowawczym, ale, co ważniejsze, próbujące podpowiedzieć pozytywne ich rozwiązania, a przynajmniej podpowiadające tropy, które mogą do takich rozwiązań doprowadzić. Nie głos większości, stada czy tłumu, ale mniejszości, czasem wręcz odszczepieńców, pustelników i dzieci, może okazać się tym właściwym i pomocnym. I takie głosy kontestatorów kultury, również ponowoczesnej, odnajdujemy w monografii T. Olchanowskiego (włączając w to Jego głos), surowo dzielące się niewygodnymi prawdami, gdyż, jak powiedział Laozi: „Szczere słowa nie są piękne. Piękne słowa nie są szczerze”¹⁹.

Praca wskazuje ponadto na potrzebę ponownej hermeneutyki dzieł i poglądów starożytnych greckich filozofów presokratycznych, np. Heraklita z Efezu, zdumiewająco bliskiego w niektórych swoich stwierdzeniach taoizmowi. Ta hermeneutyka może nam uświadomić czy odkryć prawdę, że wspomniana filozofia nie była raczkująca, ale już bardzo dojrzała. Prawdopodobnie Autorowi chodzi też o ponowną interpretację innych dzieł, stanowiących klasykę filozofii Zachodu i innych kultur.

Należy też zauważyć, że Autor chętniej nawiązuje do dorobku twórców psychologii czy filozofii starożytnej i współczesnej, i to z wielu kultur, a znacznie rzadziej do przedstawicieli pedagogiki. Czyżby ta była dla Niego ziemią jałową, przynajmniej w naszym kraju? Jednak, zdaniem recenzenta, dostrzegając bogactwo perspektyw w odbieraniu i odnoszeniu się do świata i człowieka (oraz prób udzielenia mu wsparcia i pomocy), można też założyć, że te odwołujące się do ludzkiej duszy, czy też duchowości i potrzeby wsłuchiwania się i utożsamiania z pojawiającymi się okolicznościami życia perspektywy, czy to będzie perspektywa Abrahama Masłowa, czy Carla Ransoma Rogersa, czy Eduarda Sprangera, czy Otto Friedricha Bollnowa, czy innych (nie wszystkich, ale humanistycznych, czyli opowiadających się za pielęgnowaniem istoty człowieczeństwa) psychologów i pedagogów współczesnych, nie prowadzą wcale na manowce, nie są promocją ego i postaw egoistycznych, lecz wskazują dość bezpośrednio na rdzeń ludzkiej

¹⁹ Laozi, *Księga dao i de z komentarzami Wang Bi*, tłum. A.I. Wójcik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006, s. 147.

natury, podkreślając przy tym sposób dotarcia do niej, jako empatyczne pochłonięcie czy medytację, przy okazji wytykając błędne i destrukcyjne drogi współczesności.

Polecam monografię Tomasza Olchanowskiego Czytelnikowi, którym może być przedstawiciel nauk społecznych czy humanistycznych, jak również osoba uprawiająca się w te nauki, ale też przedstawicielom innych nauk, gdyż stanowi ona ważne, przemyślane dzieło i wkład do rozwoju nauk społecznych i humanistycznych w Polsce, zarówno pedagogiki (kultury, głębi), jak i kulturoznawstwa (europejskiego, dalekowschodniego i innych kultur), a swą bogatą zawartością i prezentowanymi rezultatami dociekań Autora udowadnia potrzebę prowadzenia badań interdyscyplinarnych właśnie w tych dyscyplinach, co służy także budowaniu przytomnego oglądu kondycji współczesnego człowieka i ponowoczesnych społeczeństw. Sama praca wpisuje się w postmodernistyczną fazę rozwoju kultury i nauki, zwłaszcza z uwagi na podkreślanie potrzeby wielostronnych ujęć i rozpatrywań problemów współczesnego człowieka i świata. Ponadto jest bezpośrednią reakcją Pedagoga i Kulturoznawcy na najnowsze, uwidaczniające się w mniejszym lub większym stopniu, zjawiska i trendy w obrębie zwłaszcza polskiej kultury, nauki i edukacji, polityki i ekonomii, zapewniając odbiorcy wnikliwy ogląd tych prądów i orientacji, oparty zwłaszcza na antropologii politeistycznej.

Bibliografia:

- Laozi, *Księga dao i de z komentarzami Wang Bi*, tłum. A.I. Wójcik, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2006.
- Nietzsche F., *Z genealogii moralności*, Wydawnictwo: Zielona Sowa, Kraków 2003.
- Olchanowski T., *Kultura ponowoczesna w perspektywach antropologii politeistycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok 2019.
- Szyszko-Bohusz A., *Społeczno-moralne oraz ideologiczne źródła kryzysu gospodarczego cywilizacji naukowo-technicznej w dobie globalizacji a działania prewencyjne*, „Zeszyty Naukowe Małopolskiej Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Tarnowie” 2009 nr 2.
- Wilber K., *Psychologia integralna. Świadomość, duch, psychologia, terapia*, przeł. H. Smagacz, Jacek Santorski & CO Wydawnictwo, Warszawa 2000.
- Zieliński P., [rec.] *Tomasz Olchanowski, Pedagogika a paradygmat nieświadomości*, Warszawa 2013, ENETEIA Wydawnictwo Psychologii i Kultury, ss. 262, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Rocznik Polsko-Ukraiński” 2014, t. XVI.